

## TYDZIEŃ 1 - KIM JESTEŚ PANIE BOŻE NAPRAWDE?

### Dzień 1

Tekst do rozważania na dzisiejszy dzień: **J 1, 35-39**

Na początku modlitwy uczyni znak krzyża i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Ponieważ chcesz z Nim rozmawiać, więc On Jest Obecny. Poproś Go więc w tym momencie, aby Duch Święty prowadził Twoją modlitwę. Poproś także, by Pan usuwał w niej wszelkie przeszkody oraz by oczyścił Twoje zamiary, intencje, pragnienia, decyzje, czyny - by wszystko służyło większej chwale Bożej i dobru innych ludzi.

Zaangażuj teraz wyobraźnię. Jeśli nie zdążyłeś jeszcze przeczytać fragmentu z Pisma Świętego, zrób to teraz. Następnie spróbuj wyobrazić sobie historię, którą przeczytałeś. Zobacz w wyobraźni rzekę Jordan, przy której chrzczył Jan, zobacz samego Jana i jego dwóch uczniów... zobacz, jak przechodzi Jezus i jak reaguje Jan... dwóch uczniów, którzy idą za Jezusem... posłuchaj rozmowy, jaka wywiązuje się między uczniami Jana a Jezusem...

Poproś teraz Pana o owoc modlitwy. W dzisiejszej modlitwie poproś o łaskę zobaczenia swoich ukrytych pragnień, marzeń, odkrycia miejsca, gdzie mieszka Bóg w Tobie.

**1.** Najpierw zobacz, jak Jezus przechodzi obok Jana i jego dwóch uczniów. Co robi Jan? Wskazuje na Jezusa. Chociaż ci dwaj są uczniami Jana, jednak on wie, że jest Ktoś ważniejszy, kogo on ma wskazywać. I Jan to robi. Może w tym miejscu przypomnij sobie ludzi czy sytuacje, które wskazywały ci Boga, wskazywały piękno i dobro. Nie spiesz się, przypominaj sobie. Świat jest pełen dobra, niestety zło jakoś bardziej nam się narzuca – aby dostrzec dobro, aby dostrzec przechodzącego Boga, potrzebujemy otworzyć szerzej oczy, potrzebujemy podjąć wysiłek. Czy chcesz go podjąć? Czy chcesz dać sobie i Bogu szansę? Może w tych rekolekcjach? Nie rezygnuj łatwo, bo chociaż Jezus przechodzi bez zatrzymywania się, to jednak po chwili się odwraca... zna Twoje pragnienia, zna Twoje serce... kto wytrwa, idąc za Nim, na pewno się z Nim spotka...

**2.** Jezus, odwraca się i pyta tych dwóch: Czego szukacie? Ale nie jest to zwykłe pytanie. To pytanie o coś więcej, o coś głębszego. Ono znaczy: Czego szukasz

w życiu? Czego tak naprawdę pragniesz? Może jesteś zrezygnowany, bo straciłeś coś, co było do tej pory sensem Twojego życia. Jednak bez pragnień nie można iść dalej, bo pragnienia są jak „paliwo”, bez którego daleko nie zajedziemy. To pytanie stawia Bóg, by otworzyć powoli Twoje serce. Jezus chce, byś uświadomił sobie to, co leży w najgłębszych pokładach Twojej duszy. Odpowiedz sobie na to pytanie. Nie tylko sobie – powiedz na tej modlitwie Bogu to, czego pragniesz, jaki jest fundament Twojego życia, jaki jest jego sens – wg ciebie. Nie bój się, On wysłucha Cię do końca, bo Bóg nie tylko chce znać Twoje pragnienia On chce na nie odpowiedzieć. Powiedz Mu o wszystkim, czego pragniesz. I znów – nie spiesz się z odpowiedzią, masz czas.

**3.** Być może uczniowie myśleli, że Jezus od razu odpowie na ich pytanie: „Gdzie mieszkasz?” Ale to nie jest zwykle pytanie o adres. To pytanie: jak wygląda Twoje życie, Kim jesteś naprawdę, czym żyjesz na co dzień? Jezus nie daje prostej odpowiedzi, ale mówi tajemniczo: „chodźcie a zobaczycie!” Nie można poznać kogoś - poznać tak naprawdę - z książek, czy ze słyszenia. Wschodnie przysłowie mówi, że aby poznać człowieka, musisz pochodzić cały dzień w jego butach, tzn. musisz wejść w jego życie, w jego sytuację, musisz zobaczyć co robi, jak mieszka, czym się zajmuje, jakie ma radości i smutki. Tym bardziej nie da się poznać Boga bez zobaczenia „gdzie mieszka”, bez pójścia za Nim, bez wejścia w Jego życie, w pragnienia Jego serca, Jego troski... tak, troski - Bóg ma też swoje troski. I On dzisiaj, teraz, zaprasza Cię, byś zaczął Go szukać, chodzić za Nim, poznawać Go. Czy chcesz podjąć tę drogę? Czy chcesz pójść za Nim, by „zobaczyć gdzie mieszka”? Poproś Jezusa, by otworzył się przed Tobą i dał Ci się poznać. By pokazał Ci to, czego tak bardzo pragniesz.

Kończąc modlitwę porozmawiaj z Panem i powiedz Mu o tym, co teraz czujesz, co myślisz, czego doświadczasz. Niech to będzie spontaniczna rozmowa. Wylej przed Nim swoje serce, które On przed chwilą poruszył. Pamiętaj, by to, co będziesz mówił Bogu miało związek z przebytą modlitwą. Zakończ odmawiając: Ojcze nasz.

Spróbuj zapisać sobie w „dzienniku duchowym” najważniejsze myśli, światła, uczucia, jakie pojawiły się podczas całej modlitwy. Jeśli nie masz na to czasu bezpośrednio po niej, możesz to zrobić później, ale zrób.

**UWAGA!** Zakończenie każdej modlitwy będzie takie samo jak i jej początek. Przez poszczególne dni naszych rekolekcji i prośbę tego nie lekceważyc, ani przygotowania się do modlitwy jak i zakończenia łącznie z napisaniem refleksji po modlitwie.

## Dzień 2

Tekst do rozważania na dzisiejszy dzień: **Lk 15, 1-10**

Początek modlitwy tak samo jak wczoraj uczyni znak krzyża i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie.

Zaangażuj teraz wyobraźnię. Następnie spróbuj wyobrazić sobie historię, którą przeczytałeś. Zobacz ową zgubioną owcę, na poszukiwanie której wyrusza pasterz. Jaka to była owca: tłusta czy wychudzona? Zobacz miejsce, gdzie się zagubiła, przyjrzyj się również radości pasterza, kiedy ją znalazł. Spróbuj zobaczyć też wewnątrz domu, gdzie kobieta zgubiła drachmę (monetę), zobacz jakie wysiłki podejmuje, by ją znaleźć, jak jest zaangażowana w poszukiwania, popatrz też na jej radość z powodu znalezienia monety.

Poproś teraz Pana o owoc modlitwy. W dzisiejszej modlitwie poproś o łaskę odkrycia i uświadomienia sobie, że to Bóg pierwszy ciebie szuka, On pierwszy podejmuje inicjatywę znalezienia ciebie.

1. Jezus opowiada faryzeuszom przypowieści: o zagubionej owcy i o zagubionej monecie. Bywa w naszym życiu, tak po prostu się zdarza, że coś lub ktoś się może zagubić. To normalna sytuacja. Jezus to wie. Powiedziałbym nawet, że czasem potrzeba takiego zagubienia się w życiu. Zagubienie pozwala na przewartościowanie wielu rzeczy, na zmianę... zagubienie pomaga też człowiekowi wzmocnić się, bo człowiek jest takim stworzeniem, które szuka rozwiązania i wyjścia z trudnej sytuacji... i nie przestaje, dopóki tego wyjścia nie znajdzie – dopóki nie wróci do pokoju serca, do radości...

Przyjrzyj się tym momentom zagubienia w Twoim życiu... ile ich było? Jak daleko odchodziłeś (w twoim odczuciu)? Jak się to wszystko kończyło? Kolejny raz w modlitwie, nie spiesz się nigdzie, pomyśl o tych sytuacjach, odszukaj je...

2. Zagubienie się ma też inny aspekt, myślę, że dużo ważniejszy: potrzeba się odnaleźć. Te przypowieści, które Jezus prezentuje swoim słuchaczom pokazują jeden ważny szczegół: Bóg jest tym, który zaczyna szukać jako pierwszy. To nie owca szuka drogi powrotu, to nie moneta sama „rzuca

się w oczy”. Owca i moneta mają tylko jedną właściwość w tym tekście – zagubiły się. To Bóg jest tym, który jest pierwszym „Poszukiwaczem człowieka”. Nie męczy się, nie ustaje w poszukiwaniach – aż znajdzie. Mało tego: szuka tego, co najmniejsze, najsłabsze, najbardziej zagubione – co może inni spisali już na straty (bo cóż tam po jednej owieczce, skoro mam jeszcze 99 i cóż mi po jednej monecie, skoro mam ich więcej). I jeszcze jeden element, bardzo ważny: nie ma prawdziwej radości, dopóki owieczka i moneta się nie znajdą. Bóg cieszy się naprawdę dopiero wtedy, gdy znajdzie już tego, który się zagubił. Jest pierwszym, który wyrusza na poszukiwania, inicjatywa należy zawsze do Niego i cieszy się naprawdę tylko wtedy – gdy znajdzie! Przypatrz się dobrze takiemu Bogu.. czy takiego Go znałeś? Spróbuj zobaczyć takie momenty w życiu, kiedy się zagubiłeś, kiedy straciłeś orientację... ale również te momenty, w których zostałeś odnaleziony... masz czas nie spiesz się, porozmyślaj o tym tyle, ile potrzeba...

3. Te opowiadania wiele nam mówią o Bogu i Jego sposobie bycia pośród nas. W tym objawia się Jego miłość do każdego człowieka, każdego stworzenia. On jest pierwszy w miłości i w szukaniu i nie spocznie, dopóki nas nie znajdzie. Bóg szuka nas czasem w taki sposób, jak owa kobieta szukała pieniążka, co możemy sobie wyobrazić: przesuwanie mebli, podnoszenie sprzętów, kurz, który się wznosi, pył... my odczuwamy taką sytuację jako kryzys, ale to właśnie wtedy Bóg nas tak bardzo szuka, tak bardzo chce nas odnaleźć. Być może tak bardzo się „kurzy”, że w tym zawirowaniu, nawet bałaganie by odnaleźć, nie widzimy Boga a On jest i szuka. To jest dopiero NOWOŚĆ BOŻA. Czy pozwalam się znaleźć? Czy jestem świadomy tego, że Bóg mnie właśnie szuka, że inicjatywa należy do Niego? Także w tych rekolekcjach? Czy chcę, by mnie znalazł?...

Zakończenie modlitwy podobne jak wczoraj: porozmawiaj z Panem i powiedz Mu o tym, co teraz czujesz, co myślisz, czego doświadczasz. I postaraj się zapisać sobie w „dzienniczku duchowym” najważniejsze myśli, światła, i tak każdego dnia. Popatrz na „Wstęp” tam jest więcej o tym napisane.

## Dzień 3

Tekst do rozważania na dzisiejszy dzień: **Lk 15, 11-32**

Początek modlitwy za każdym razem jest taki sam. Poświęć na to odpowiednią ilość czasu. Nie spiesz się. Popatrz do „wstępu”.

Zaangażuj teraz wyobraźnię. Następnie spróbuj wyobrazić sobie historię, którą przeczytałeś. Przyjrzyj się synowi, który opuszcza ojca, zobacz, jaką twarz ma ojciec, kiedy syn odchodzi... możesz się przyglądać też temu, co się dzieje z synem w dalekich stronach... podsłuchaj może jego „wewnętrzny dialog ze sobą”... zobacz jego powrót... gdzie jest wtedy ojciec? Przypatrz się powrotowi i przywitaniu... reakcji ojca... radości i zabawie... zobacz też starszego brata... gdzie jest, co robi... posłuchaj jego rozmowy z ojcem...

Poproś teraz Pana o owoc modlitwy. W dzisiejszej modlitwie poproś o łaskę odkrycia i uświadomienia sobie, że to Bóg zawsze czeka na ciebie, wychodzi na najdalszy kraniec, by wypatrywać ciebie... aż wrócisz... aż się odnajdziesz.

**1.** Ta ciekawa historia zaczyna się dość smutno. Od ojca odchodzi młodszy syn, który chce podziału majątku... majątek zwyczajowo jest zapisany w testamencie i dzieli się go po śmierci właściciela... ale syn chce majątku za życia ojca... jakby mu mówił: chcę, byś już umarł, dla mnie „już umarłeś!”, bo chcę mojej części spadku... co czuł ojciec wtedy? Dlaczego syn tak postąpił? Co takiego zrobił mu ojciec, że dla syna ojciec już „nie żyje!”?

My czasem też życzymy Bogu śmierci, podejrzewamy Go o mnóstwo złych rzeczy, mamy żal do Niego, pretensje, zamykamy się... za wszelkie zło, nasze niepowodzenia i potknięcia jest winny Bóg! Bóg nie przeszkadza nam, kiedy chcemy wziąć „swoją część majątku” i odejść... nie zatrzyma nas, bo szanuje naszą wolność.. tylko... czy obrażanie się na Boga zmieni nasze położenie na lepsze? Możemy zobaczyć, co spotkało owego syna. Może warto popatrzeć na swój żal i pretensje do Boga... może warto je zrewidować, sprawdzić, czy rzeczywiście mają podstawy w rzeczywistości... czy rzeczywiście Bóg jest sprawcą całego

nieszczęścia i zła, jakie nas w życiu spotkało?

**2.** Co robi ojciec w momencie, kiedy syn zaczyna myśleć o powrocie do domu? Tekst niby nic o tym nie mówi, ale jest jeden szczegół... kiedy syn wracał, „ojciec ujrzał go z daleka”... tzn., że nie wiedząc nawet, czy wróci i kiedy, ojciec każdego dnia stawał na skraju swojej posiadłości i wypatrywał powrotu syna. Bez znużenia, cierpliwie, każdego dnia w tym samym miejscu... każdego dnia starszy, z mniejszymi siłami, ale ciągle czekający powrotu... ani na chwilę nie tracący nadziei, że wróci...

Bóg każdego dnia wypatruje Ciebie... nie ważne, czy jesteś daleko czy blisko, On chce Cię mieć w swoim domu, chce urządzić wspaniałą ucztę na Twoją cześć, chce dać Ci nowe odzienie i pierścień na palec – symbol Twojego bycia dziedziczką/dziedzicem. Bóg nigdy się nie męczy i nigdy nie traci nadziei w stosunku do Ciebie... NIGDY! Nawet, gdy Ty stracisz już nadzieję co do siebie i co do Boga, On nie! Czyż nie byłoby wspaniale znaleźć się w ramionach kochającego Ojca? Co Ci w tym jeszcze przeszkadza?

**3.** Może przeszkadza zamknięcie serca na przebaczenie... na pogodzenie się z tym, co się wydarzyło... starszy syn wypomina ojcu, że jemu nigdy nie dał... czy uważasz, że Tobie Bóg czegoś nie dał?

Starszy syn był na polu... niby blisko domu, ale jednak nie w domu... niby blisko, a jednak daleko, jakby też nie spotykał się z ojcem i dopiero powrót młodszego syna stał się pretekstem do spotkania ojca ze starszym synem... pretekstem błogosławionym? Myślę, że tak, bo starszy syn mógł usłyszeć coś, czego może nigdy nie słyszał – i nie dlatego, że ojciec nie chciał tego powiedzieć – ale że syn zawsze był na polu, zawsze „odrabiał pańszczyznę”, nie wchodził do domu... otóż ojciec mu mówi: „dziecko moje, Ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do Ciebie należy”. Dzisiaj Ojciec mówi to Tobie... bo jesteś Jego ukochaną córką/ukochanym synem... wszystko Moje należy do Ciebie... czy możesz to sobie wyobrazić? Nie traktuj wiary jak „odrabiania pańszczyzny”, jak przykrego obowiązku, by przypadkiem „Bozia się nie obraziła i nie zesłała kary...”. „Bozia” to nie jest Bóg, to jego karykatura... Prawdziwy Bóg-Ojciec mówi Tobie dzisiaj: Ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do Ciebie należy! Uwierz, zaufaj Jego słowom!

Kończąc modlitwę porozmawiaj z Panem i powiedz Mu o tym, co teraz czujesz, co myślisz, czego doświadczasz. Niech to będzie spontaniczna rozmowa. Wylej przed Nim swoje serce, które On przed chwilą poruszył. Pamiętaj, by to, co będziesz mówił Bogu miało związek z przebytą modlitwą. Zakończ odmawiając: Ojcze nasz. I postaraj się zapisać sobie w „dzienniczku duchowym” najważniejsze myśli i światła.

## Dzień 4

Tekst do rozważania na dzisiejszy dzień: **Mt 11, 28-30**

Początek modlitwy taki sam. Popatrz na pierwszy dzień. Nigdzie się nie spiesz. To ważne!

Zaangażuj teraz wyobraźnię. Następnie spróbuj wyobrazić sobie historię, którą przeczytałeś. Zobacz Jezusa, jak przechodzi i nawołuje: Przyjdźcie do mnie wszyscy... Przechodzi też przez twoje miasto, osiedle... zobacz, jak przechodzi też koło twojego domu, ciągle z tym samym wołaniem: Przyjdźcie do mnie utrudzeni... obciążeni...

Poproś teraz Pana o owoc modlitwy. Ku czemu ta modlitwa ma prowadzić. Dzisiaj poproś o łaskę oddania Jezusowi wszystkich swoich obciążeń i ciężarów życiowych, oraz proś także, byś mógł doświadczyć, że Bóg zdejmuje z ciebie to wszystko, co Mu oddajesz.

**1.** Jezus jest w nieustannym ruchu. Ciągle gdzieś chodzi, jakby czegoś/kogoś szukał... czegoś pragnął... Jest to ruch nieustanny, jakby się nigdy nie męczył. Na dodatek woła, krzyczy, wypowiada słowa, które wydają się dziwne. Otóż chce, by przyszedli do Niego wszyscy, którzy są utrudzeni i obciążeni. Jezus chce ich pokrzepić. Znamy takich, co to chcą zdejmować ciężary z ludzi, ale każą sobie za to słono płacić... trzeba ich znaleźć... Jezus – jakby na przekór temu wszystkiemu – sam wychodzi do nas i chce oczyszczać nas z tego wszystkiego, co przyniósł do naszego serca nurt życia. Wiele tam kamieni, mułu, korzeni drzew... wiele tam smutków, nieprzebaczenia, urazów, zawiedzenia, żali i bólu... Jezus chce to wszystko powoli powymyć z naszego serca i uczynić je na nowo żywym, „lekkim”, niezabrudzonym i radosnym. Popatrz teraz w swoje serce... jakie widzisz największe ciężary... przeszkody... gnijące resztki... z czego chciałbyś być oczyszczony, uwolniony? Wypowiedz wszystkie Twoje „obciążenia” - masz wile czasu na to, nie spiesz się w modlitwie...

**2.** Do kogo Jezus kieruje swoje wołanie? Do wszystkich, którzy są obciążeni i utrudzeni... którzy szukają pokrzepienia i ukojenia serca. To znaczy, że tego wołania nie usłyszysz, kto jest zadowolony z życia, niczego ani nikogo mu nie brakuje, któremu odpowiada stan taki, jaki jest... nie usłyszysz tego również, kto może bardzo potrzebuje pomocy, uzdrowienia i oczyszczenia serca, ale nie widzi tego, że

potrzebuje, nie potrafi w sobie tego rozpoznać. Potrzebujemy najpierw stać się takimi „kardiologami”, którzy będą umieli rozpoznawać wszystko to, co w naszym sercu nie funkcjonuje dobrze, co grozi zawałem i obumarciem... gdy umiera serce, umiera cały człowiek... gdy pozwolimy zarosnąć sercu tłuszczem i troskami, gdy zarzucimy je kamieniami – krew może przestać krążyć i staniemy się umarli duchowo (i nie tylko)... Popatrz w swoje serce na te wszystkie miejsca, które uważasz za stracone, za umarłe, bez życia, bez nadziei... to jest wszystko to, czego chce dotknąć swoją ożywiającą dłońią Jezus. Otwórz przed Nim swoje serce! Nie zwlekaj!

**3.** Jezus wychodzi do nas i zaprasza... wychodzi pierwszy z inicjatywą, by posprzątać nasze serce z niepotrzebnych gratów i śmieci... ale woła: przyjdźcie do mnie... to znaczy, że bez naszego zaangażowania, bez naszego kroku, bez wejścia razem z Nim do naszego serca... nic się nie wydarzy. Bóg nie „pogwałci” naszej wolności... potrzebuje naszej współpracy, potrzebuje naszej decyzji i naszego zaangażowania, potrzebuje naszej zgody: „Tak Panie, chcę razem z Tobą porządkować, zgadzam się na Twoje działanie”, chcę podjąć wysiłek – w moje, własne przeciw życie. Moja bierność sprawia, że i Bóg jest w pewien sposób „bierny”, jest w pogotowiu, jest w gotowości, przybliży się do nas, nawołuje, zaprasza... ale czeka na zgodę. Nasze działanie, nasza chęć i nasze decyzje sprawiają, że Bóg zaczyna wkraczać... z mocą. Czy chcesz coś zrobić dla siebie? Rozbudź w sobie pragnienia zmiany życia! Zaproś do tych porządków Boga i konsekwentnie przechodź z Nim kawałek po kawałku Twojego życia, by On mógł to porządkować, ustawiać na nowo, oczyszczać i uzdrawiać, umacniać... Czy pozwolisz Mu na to? Czy odpowiesz pozytywnie na pragnienie Jego serca i na to wołanie, które kieruje do Ciebie? Powiesz dzisiaj: „pragnę Ciebie zaprosić, decyduj TY – mój Panie Jezu!”

Zakończenie modlitwy podobne jak wczoraj: porozmawiaj z Panem i powiedz Mu o tym, co teraz czujesz, co myślisz, czego doświadczasz. Niech to będzie spontaniczna rozmowa. Wylej przed Nim swoje serce, które On przed chwilą poruszył. Pamiętaj, by to, co będziesz mówił Bogu miało związek z przebytą modlitwą. I postaraj się zapisać sobie w „dzienniczku duchowym” najważniejsze myśli i światła.

## Dzień 5

Tekst do rozważania na dzisiejszy dzień: **1 Sm 3, 1-10**

Początek modlitwy bez zmian. Popatrz na „wstęp”.

Zaangażuj teraz wyobraźnię. Następnie spróbuj wyobrazić sobie historię, którą przeczytałeś. Przyjrzy się temu chłopcu, który został oddany na służbę Bogu, przy boku Helego... posłuchaj jak Bóg go woła po imieniu... przyjrzyj się tej ciekawej scenie, gdzie młody Samuel nie rozpoznaje głosu Boga i budzi Helego... przysłuchaj się odpowiedzi Samuela, kiedy Heli zrozumiał, że to Bóg woła chłopca...

Poproś teraz Pana o owoc modlitwy. W dzisiejszej modlitwie poproś o łaskę rozpoznania w swoim wnętrzu głosu Boga, tego, że woła Cię po imieniu i oczekuje Twojej odpowiedzi.

**1.** Młody Samuel jest dzieckiem obietnicy. Jego matka Anna, ze łzami w oczach wyprosiła go i obiecała Bogu, że jeśli da jej potomka, to ona odda go na służbę Bogu. I tak się stało. Samuel został przekazany Helemu, kapłanowi, który służył w świątyni. Tam, pod jego okiem, miał się przygotowywać do służby Bogu. Tekst mówi, że Pan rzadko się wtedy odzywał a i widzenia nie były częste. Bóg miał swoje powody, by się „ukrywać”, by milczeć. Mimo to, światło Boże jeszcze nie zagasło – Bóg był obecny, choć w sposób nie tak „oczywisty”, jak tego oczekiwali izraelici.

Każdy z nas jest dzieckiem obietnicy. Każdy z nas również jest na tym świecie, by oddawać chwałę Bogu (w tym wszystkim, co mamy do zrobienia w życiu). Czy w taki sposób patrzę na moje życie? Czy czuję, czy doświadczam, że Bóg – pomimo rozmaitych okoliczności życia, pomimo tego, że Jego obecność nie jest czasem tak „oczywista” – chce wobec mnie wypełnić swoje obietnice? Czy prosząc Go o coś, czasem ze łzami w oczach, ufam, że On to wypełni i cierpliwie – jak Anna – czekam na wypełnienie tej obietnicy? Kiedy ostatnio tak bardzo gorliwie się modliłeś, że nawet płakałeś? Przypomnij sobie.

**2.** Bóg woła chłopca po imieniu. Jest ciemna noc i słyszy on głos Kogoś, kogo nie zna – jak zaznacza fragment Pisma. Samuel słyszy swoje imię, choć nie zna Tego, kto go woła. Ale zna Helego i myśli, że to on go woła. Biegnie więc, by odpowiedzieć na jego wołanie. Cała ta sytuacja pokazuje, że człowiek potrzebuje poznawać Boga, krok po kroku.

Potrzebuje uczyć się słuchać głosu Boga. Musi nauczyć się rozpoznawać głos Boga od wielu innych głosów, które w nas się pojawiają, a które czasem pochodzą od kogoś innego, od przeciwnika. Ta nauka słuchania Boga to szkoła cierpliwego wsłuchiwanie się w swoje serce, gdzie Bóg mieszka i skąd do nas przemawia. Czy chcę słuchać w moim życiu Boga? Co mi przeszkadza w tym? Czy widzę, że czasem w moim życiu myślę się – jak młody Samuel – i nie rozpoznając głosu Boga, biegnę za czymś innym? Biegnę za fałszywym głosem? Może już w tym miejscu modlitwy poproszę: Panie, daj mi usłyszeć Twój głos... daj mi, bym umiał go rozpoznać pośród zgietku rozmaitych głosów we mnie, bym rozróżniał Twój głos, od podszeptów diabła. Masz czas, nie spiesz się w modlitwie.

**3.** Jest jeszcze jedna ważna rzecz w tym tekście. Bóg woła Samuela po imieniu. Imię jest czymś szczególnie ważnym, a dla Żydów. Nie tylko jest środkiem służącym do identyfikacji danej osoby, ale imię wskazuje na tożsamość osoby, to, kim jest. Bóg woła Samuela po imieniu, tzn. woła go z głębi jego serca i powołuje do czegoś bardzo ważnego. Bóg to samo czyni z nami. W momencie naszego poczęcia Bóg wzywa nas po imieniu. Bóg mówi: - ..... (tu wstaw swoje imię), chcę byś istniał(a)! Wymień swoje Imię i powiedz głośno: „(Twoje Imię...) chcę Ciebie”. Usłysz siebie, jak to wypowiadasz głośno! Wypowiedz kilka razy. Bóg powołuje nas do istnienia, ale też do tego specyficznego zadania, które mamy wykonać w życiu. I można powiedzieć, że to wszystko jest złożone w naszym imieniu. Bo choć jest wielu ludzi o tym samym imieniu, to jednak tylko ta konkretna osoba, ma do wykonania to konkretne zadanie – ma do przeżycia to konkretne życie! Dla Boga liczymy się jako osoby i dlatego każdego z nas woła po imieniu, nie jesteśmy anonimowi, nie jesteśmy obojętni. W tym miejscu modlitwy wejdź w swoje serce i spróbuj usłyszeć swoje imię, którym Bóg Ciebie woła, powołuje, zaprasza do relacji z sobą. On nie tylko woła „ogólnie Wszystkich!”, zaprasza do relacji z sobą „Wszystkich”; ale powołuje każdego wzywając go po imieniu, które jest dla Niego najdroższe i najpiękniejsze. Każdego z nas z osobna, Twoje Imię jest ukryte w Bożym Sercu. Jesteś w centrum – w Bożym Sercu. Czy doświadczasz tego? Jeśli nie, poproś o to Pana, poproś Go o tą łaskę, zapewniając Go, że zrobisz wszystko, by Jego głos usłyszeć w swoim wnętrzu, rozpoznać i pójść za Nim...

Zakończenie takie samo jak poprzednio.

## Dzień 6

Tekst do rozważania na dzisiejszy dzień: **Lk 10, 30-37**

Początek modlitwy jest bez zmian. Spokojnie wejdź w modlitwę.

Zaangażuj teraz wyobraźnię. Następnie spróbuj wyobrazić sobie historię, którą przeczytałeś. Przyjrzyj się scenie napaści zbójców... jak wygląda ten człowiek po napaści... jak przechodzący koło niego, ich obojętność... pojawia się samarytanin, przyjrzyj się dokładnie jego wzruszeniu, poruszeniu... co robi, by pomóc napadniętemu... dokładnie przyjrzyj się całej tej scenie.

Poproś teraz Pana o owoc modlitwy. W dzisiejszej modlitwie poproś o łaskę rozpoznania w miłosiernym samarytaninie – prawdziwe, miłosierne Oblicze Boga Ojca.

**1.** Pewien człowiek jechał drogą i został napadnięty przez zbójców... „pewien” wskazuje, że mógł to być ktokolwiek... też ja... i to byłem właśnie ja. Ten tekst mówi o mnie. A „owi zbójcy” - to różne rzeczy w moim życiu: jakieś sytuacje, nałogi, trudne chwile, nieprzyjazne osoby... trudne relacje... coś, co niszczy moje życie, co odziera mnie z wolności i godności i na wpół umarłego zostawia na drodze mojego życia... Czy masz coś takiego w pamięci? Pewnie tak... Masz też pewnie przed oczami ludzi, do których zwróciłeś się o pomoc, ale jakoś przeszli obojętnie... może nie przeszli wcale, ale w bezsilności zupełnie nie wiedzieli jak ci pomóc... może to byli ludzie, od których oczekiwałeś pomocy, a jednak ona nie przyszła... czujesz żal, zawiedzione nadzieje, ból, gorycz... Wypowiedz to wszystko teraz przed Bogiem, nawet gdy ten żal i gorycz masz w stosunku do Boga samego. Powiedz Mu, co czujesz do Niego, do tych ludzi... co czujesz również w stosunku do siebie samego...

**2.** Lecz okazuje się, że sytuacja nie jest przegrana... pojawia się ktoś, kto wzruszył się głęboko (jak pamiętamy, te słowa są odniesione także do ojca, który zobaczył powracającego syna marnotrawnego). To jakiś Samarytanin, który dla Żydów był kimś bardziej niż obcym... to nieomal wróg, poganin... i w tym człowieku porusza się serce tak głęboko, że nie może przejść obojętnie. Podnosi napadniętego i wpół żywego - ratując mu życie - zawozi do gospody, gdzie pielęgnował go a potem każe gospodarzowi czynić to samo. Człowiek na wskroś miłosierny... cały oddany bliźniemu... czy to na pewno jest człowiek? Jezus opowiada tę historię i tak naprawdę wskazuje na Boga Ojca, który nigdy

nie przechodzi obojętnie koło człowieka, wzrusza się jego losem, ratuje jego życie od śmierci, pielęgnował go i poleca również, by inni (gospodarz) się nim opiekowali. Pomyśl chwilę w tym miejscu o tym, jakie masz wyobrażenie Boga? Czy On jest dla ciebie rzeczywiście Kimś takim jak ten miłosierny samarytanin? Jaki jest Bóg według ciebie? Daj sobie czas na odpowiedź!

**3.** Może mamy czasem pretensje do Boga, że nie chce pokazać nam swoje twarzy – tak jasno i klarownie, byśmy nie mieli żadnych wątpliwości. Może chcielibyśmy, by Bóg objawiał się bardziej czytelnie dla nas... Bóg jednak zdaje się być często ukryty, mało rozpoznawalny... ale czy na pewno? Kiedy odkryjemy w tej przypowieści obraz Boga, który jest miłosiernym Ojcem, zobaczymy, że ten Bóg jest obecny w naszym świecie – w wielu ludziach, w wielu sytuacjach, w wielu momentach... który może nie pokazuje nam swojej twarzy wprost... ale poprzez swoje czyny, działanie, okazywane miłosierdzie, ukazuje nam, Kim jest naprawdę. „Jestem, który Jestem” oznacza właśnie to: Jestem zawsze obecny i działający – dla ciebie człowieku, dla twojego dobra, na twoją korzyść. Warto więc zobaczyć te wszystkie momenty, w których „traciliśmy życie”, przeciekało nam ono przez palce... i kiedy Bóg wkraczał w nie, by nas ratować... przez innych ludzi, przez „zbiegi okoliczności”... Bóg, który nie przestaje nam się pokazywać w życiu. Czy ta modlitwa choć troszkę zmieniła mój obraz Boga, jaki w sobie noszę? Czy chcę żyć Bogiem prawdziwym, który w Jezusie Chrystusie mi się objawia, pokazuje – a nie fałszywymi obrazkami, które sobie czasem tworzymy pod wpływem ludzi, sytuacji, okoliczności życia...? Żadna „bozia” nie istnieje jest tylko Jezus Chrystus nasz Zbawiciel. Jest Bóg.

Zakończenie modlitwy takie samo jak w poprzednich dniach.

## Dzień 7 - Powtórka

Św. Ignacy zachęca do tego, by robić powtórki czyli pogłębiać rozważane prawdy. To co było, co rozważaliśmy w poprzednich dniach powróćmy do tego na powtórce i zgłębiajmy to sercem. Wróćmy do tej medytacji, której treści chcielibyśmy pogłębić, do tych elementów, które miały dla nas szczególne znaczenie. Co było dla nas „najmocniejsze”. Mogą to być pojedyncze słowa, zdania, myśli, może odczucia lub natchnienia. Schemat modlitwy powtórkowej zachowujemy zawsze taki sam. Pamiętajmy o proszeniu o owoc modlitwy. Ważne także jest zakończenie takie jak zawsze. Teksty rozważań zostały zaczerpnięte ze strony [www.e-dr.deon.pl](http://www.e-dr.deon.pl).